

Kabaret Moralnego Niepokoju, W pa

W październiku na stołówce
w szatni mi podałeś palto
i poszliśmy w taką jesień
dla nas złotą i otwartą...
szerokimi alejkami
park prowadził nas do siebie
i czy więcej było liści
czy też pieszczot naszych nie wiem...
tęsknie coraz mniej...
coraz mniej pamiętam...
zamyślona zbyt
lekko uśmiechnięta
świat pęknięty w pół
jak ze zdjęć podartych...
bukiet suchych róż
straszy nic nie warty
mówisz do mnie takie rzeczy
do tramwaju skacząc w biegu...
taka dziwna nasza miłość
jak poziomki w śniegu
rozsypane pełną garścią
i jak wrony w tulipanach
taka dziwna nasza miłość,
której nikt z nas nie miał w planach
tęsknie coraz mniej...
coraz mniej pamiętam...
zamyślona zbyt
lekko uśmiechnięta
świat pęknięty w pół
jak ze zdjęć podartych...
bukiet suchych róż
straszy nic nie warty
zbyt szczęśliwa i naiwna
uwierzyłam w to kochanie
tylko co się robi dalej,
kiedy nic już nie zostanie?...